

Polsko-niemiecki terminal LNG. Mrzonka, czy wymóg geopolityki

Autor tekstu: **Witold Stanisław Michałowski**

Rynek zbytu i przestrzeń tranzytowa stanowią dobra narodowe o zupełnie unikalnej wartości, których wartość trudno przecenić.

Rosja, stając się jednym z głównych graczy na światowym rynku surowców energetycznych, jest tak naprawdę jedynie pośrednikiem nakładającym gigantyczny haracz na kupowany za półdarmo w republikach byłego ZSRR gaz ziemny i transportowaną z Kazachstanu oraz terytorium jej syberyjskiej kolonii ropę naftową. Staje się też coraz bardziej skutecznym i bezwzględny w uzyskiwaniu swoich celów monopolistą. Czy tak będzie zawsze?

Z całą pewnością nie. Warto też zastanowić się, jakie mogą być konsekwencje spełnienia wysoce prawdopodobnych prognoz francuskich demografów, niedawno opublikowanych przez „Rzeczpospolitą”, że w drugim półwieczu obecnego stulecia liczba mieszkańców tego kraju będzie mniejsza niż Jemenu. Wiele wskazuje też na to, że zielona flaga Proroka zawiśnie wówczas na Kremlu. Zgodnie z przepowiednią Jandarbijewa, zamordowanego w Katarze prezydenta Czeczenii, który już dawno twierdził, że wcześniej czy później to może nastąpić. Dzieje powszechne podobnych przykładów transformacji cywilizacyjno-religijnych odnotowały sporo. Przedłużenie ciągłości trwania wschodniorzymskiego imperium o całe tysiąc lat przyniosło swego czasu przyjęcie przez Bizancjum chrześcijaństwa. Unia, w której obecnie jesteśmy, też jest już chyba co najmniej siódmą próbą zjednoczenia naszego kontynentu, jeśli wliczy się zmierzające do tego celu działania Rzymu, Attyli, Karola Wielkiego, cesarzy Niemiec, władców Rzeczypospolitej, Napoleona, bolszewików i Hitlera. Jak będzie długo istniała w obecnym kształcie? Nie wiadomo.

Jest nader prawdopodobne, że zagrożeniem dla niej jest zarówno egoizm energetyczny paru krajów zaliczanych do tzw. starego jądra, jak i nadmierna imigracja islamskiej siły roboczej, czy też paroksyzmy, jakie mogą towarzyszyć dalszemu rozpadowi obszarów byłego ZSRR, a szczególnie powstanie nowych państwowych organizmów na Syberii, co swego czasu przewidywał nawet Lenin.

Projektanci nowych magistrali rurociągowych zakładają, że będą one pracowały nie mniej niż 50 lat. Tu należy odnotować, że od daty oddania do użytku poddawanej obecnie generalnemu remontowi I nitki rurociągu naftowego „Przyjaźń” minie w listopadzie tego roku dokładnie lat 43.

Dlatego, mając powyższe na względzie, warto się zastanowić, w jaki sposób realnie można by jeszcze w tej dekadzie znacząco poprawić wskaźnik bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju. Nie tylko energetycznego zresztą.

Propozycje premiera Marcinkiewicza skierowane do 32 krajów UE i NATO o powołanie Europejskiego Paktu Bezpieczeństwa Energetycznego z góry skazane były na niepowodzenie. Ci, którzy doradzili mu takie postępowanie, chyba zdawali sobie sprawę, że tak naprawdę było to działanie w interesie... Rosji. Miało wykazać, że fiasko tej inicjatywy nakazuje bezwzględną konieczność dbania, aby gazowe kurki na wschodnich granicach UE zawsze pozostawały otwarte. „Dbania” to znaczy płacenia każdej ceny, jaką prezydent Putin, jedyny prawdziwy szef GAZPROMU, raczy wyznaczyć.

Energetyczny pakt z Hiszpanami będzie miał taki sam wpływ na warunki dostaw gazu z kierunku wschodniego jak odtańczenie paru figur flamenco na Placu Czerwonym.

W realiach geopolitycznych, w których znajdujemy się co najmniej od 700 lat, obecnie dywersyfikację dostaw surowców energetycznych można osiągnąć na parę sposobów.

Nie popadajmy w zauroczenie rozdętymi poza wszelkie granice prawdopodobieństwa szacunkami zasobów gazu w rejonie Obskiej Guby i północy Syberii. Tempo eksploatacji gazonośnych pól na półwyspie Jamał wyraźnie w ostatnich latach osłabło.

Likwidacja, przynajmniej oficjalna, systemu gułagów na północy Syberii nakazuje posługiwanie się rachunkiem ekonomicznym. Bez pardonowo jest on wykorzystywany przez managerów koncernu GAZPROM, którego wartość szacowana jest już obecnie na około 200 mld USD, do wszelkiego rodzaju analiz mających uzasadnić rzekomo wyjątkowo wysokie koszty zagospodarowania złóż w warunkach wiecznej zmarzliny i bezdennej bagien.

Ich zwiększanie ma uzasadniać konieczność zaciągania megakredytów i zwielokrotnianie cen gazu, mimo że ten, który obecnie dopływa do Kondratek pochodzi najprawdopodobniej z Turkmenistanu, a jego cena nie jest obciążona standardową opłatą przesyłową, ale blisko 400% haraczem. Jest niestety niezrozumiałe dlaczego strona polska nie stosuje identycznego haraczu na

przesył gazu tzw. Gazociągiem Jamajskim.

Dlatego koszty budowy jego II nitki **powinny ponieść firmy krajowe, posiadając co najmniej 51% udziałów w tej inwestycji, i które, podobnie jak i te pozostałe, nie będą korzystały z żadnych zwolnień podatkowych.** Należy też zgodnie z obowiązującym obecnie prawem pobierać stosowne opłaty za transport gazu do krajów UE w wysokości min 2,7 USD/1000m³/100km.

Warto zdać sobie sprawę z faktu, że płynące szerokim strumieniem kredyty udzielane przez różnego rodzaju instytucje finansowe o zasięgu globalnym, wykorzystywane są przez Rosję w większości na zupełnie odmienne cele niż deklarowane zagospodarowanie złóż i nowe rurociągi. W pierwszej kolejności należy do nich budowa i modernizacja floty siedemdziesięciu łodzi podwodnych z napędem atomowym, wyposażonych w rakiety **Bulawa**, z których każda może nieść do 10 sterowanych indywidualnie głowic jądrowych IV generacji, mających zasięg do 8 tysięcy kilometrów. Są one w stanie przeniknąć przez najlepsze systemy obrony antyrakietowej, konkurując a nawet przewyższając amerykańskie TRYDENTY-2. Flota, której zasadniczą częścią mającą strategiczne znaczenie, są podwodne krążowniki typu DELTA-3 i DELTA-4, uzbrojone w blisko dwieście międzykontynentalnych rakiet strategicznych, to wydatek rzędu wielu dziesiątków miliardów dolarów. Te koszty pokryją ci, którym rakiety mogą realnie zagrażać tj. głównie konsumenci gazu z krajów Unii Europejskiej i byłych KDL.

Zastanawia zgodne na ogół przemilczenie przez niektórych analityków związanych zwykle z postnomenklaturowymi firmami, że jest wysoce prawdopodobne:

- przejście najdalej do połowy obecnego wieku na energetykę wodorową z jednoczesnym wykorzystaniem złóż hydratów zalegających na ogromnych obszarach Ziemi;
- efektywne wykorzystanie krajowych zasobów surowców energetycznych, przede wszystkim węgla, który odkąd cena baryłki ropy przekroczyła 25 USD określaną 6 lat temu jako barierę opłacalności jego przeróbki na paliwa płynne i zgazyfikowania złóż, powinien stanowić fundament bezpieczeństwa energetycznego RP;
- znaczące zwiększenie wykorzystania energetyki odnawialnej;
- wdrożenie szerokim frontem programów zastosowań izolacji termicznej w budownictwie i energooszczędności w przemyśle, co pozwoliłoby ograniczyć do 30% zużycie różnego rodzaju energii;
- nawiązanie ścisłej współpracy z bałtyckim sąsiadem, Szwecją, celem wykorzystania doświadczeń kraju, który do końca przyszłej dekady zamiera osiągnąć energetyczną autarkię.

Najprościej i najłatwiej byłoby wybudować terminal Gazu Ziemnego Skroplonego — LNG w rejonie zachodniego wybrzeża, przez który można by importować od 3 do 5 mld m³ gazu rocznie, zasilającego całą północno-zachodnią część Polski, zakłady produkcji nawozów sztucznych w Policach i aglomerację berlińską.

Nie ukrywam, że jestem zwolennikiem tego rozwiązania od 31 lat, kiedy na łamach wychodzącego do dziś **"Przeglądu Technicznego" (Nr 47/1975)** opublikowałem artykuł pt. *Czekamy na LNG*. Niestety czekamy nadal.

Flotyllę sześciu statków do przewozu LNG za około 1 mld USD, najprawdopodobniej na japońskiej licencji, byłyby w stanie zbudować polskie stocznie. Koszt budowy terminalu i instalacji regazyfikacji to wydatek rzędu ca 0,5 mld USD. Uczestniczyć w sfinansowaniu tego rodzaju inwestycji byłaby gotowa grupa banków islamskich z Bliskiego Wschodu oraz prawdopodobnie Bank of China, a nawet nasi współobywatele na zasadzie rozpisanej w tym celu ogólnonarodowej pożyczki. Rozwijający się rynek LNG, który już przekroczył 1/3 obrotów tym surowcem w skali światowej, umożliwi zakupy, jeśli nie w Algierii czy Nigerii, to w Rosji, na Bliskim Wschodzie czy nawet na wyspie Tobago, ongiś kolonii Kurlandii pozostającej za czasów I RP w lennej zależności od Warszawy. Reklamowany przez pewnego **geniusza biznesu** i najmowane przez niego **autorytety**(?) gazociąg Bernau-Szczecin, jako rzekomo umożliwiający konieczną dywersyfikację dostaw gazu do Polski, należałoby pominąć dyskretnym milczeniem. O tym z jakiego rodzaju **geniuszem** mieliśmy w tym przypadku do czynienia świadczy fakt oddania na licytację z ogromną pompą wznoszonej z jego to inicjatywy na warszawskim Żoliborzu przyszłej siedziby EUROPOLGAZU, spółki GAZPROMU w Polsce. Spółka ta płaci **zaledwie 3%** kwoty, która powinna wpływać do Skarbu Państwa za funkcjonowanie rosyjsko-niemieckiego korytarza gazowego nazywanego Gazociągiem Jamajskim. Żelbetowe monstrum z wielopoziomowymi podziemnymi kondygnacjami, lądowiskiem helikopterów, basenami, wiszącymi ogrodami i globalnym systemem łączności miało kosztować naszych podatników 140 mln USD. W opinii mieszkańców stolicy obiekt niósł podobny architektoniczny przekaz jak sobór pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego, który ongiś stał na

dzisiejszym Placu Zwycięstwa rozebrany przez mieszkańców Warszawy po odzyskaniu niepodległości oraz oczywiście Pałac Kultury im. Józefa Stalina, który stoi nadal.

Drugim rozwiązaniem byłaby budowa Gazociągu Sarmackiego z Azerbejdżanu przez Gruzję i Ukrainę lub z tureckiego Erezurum. Ułożony w tym samym **right of way**, co rurociąg naftowy Odessa-Brody, kosztowałby parę razy więcej niż terminal LNG, ale koszt dzielilibyśmy z Ukraińcami, którzy niedawno z wielką pompą utworzyli delegaturę UKRTRANSNAFTA w Baku. Inwestycja ta byłaby ekonomicznie opłacalna pod warunkiem, że przetłaczanoby docelowo co najmniej dwadzieścia parę miliardów m³ gazu rocznie. Moglibyśmy odbierać od 1/3 do 1/4 tej ilości. Chętni na pozostały gaz ustawialiby się w kolejce. Warto podkreślić, że nie do końca rozpoznane i zagospodarowane pola gazowe nazywane Shah Deniz położone w południowej azero-irańskiej części Morza Kaspijskiego szacowane są na ca 850 mld m³.

Występując w dniu 16.3.2006 na II konferencji Azerskiej Diaspory, prezydent Ilham Alijew dał jednoznacznie do zrozumienia, że jego kraj będzie blisko współpracował z szacowaną na blisko 50 mln azerską diasporą żyjącą w przeważającej części w Iranie i na Syberii. Języki tureckie, do których należy azerski są najbardziej rozpowszechnione w EURAZJI od Adriatyku po Morze Ochockie. Porozumieć się nimi może, poczuwając do wspólnoty kulturowej i cywilizacyjnej co najmniej ćwierć miliarda ludzi. To są nasi naturalni sprzymierzeńcy i partnerzy. Taki jest elementarz geopolityki. Znał go sułtan i jego wielki wezyr w Stambule, kiedy mimo sprzeciwów wysłanników carów rosyjskich nie chcieli uznać rozbiorów Rzeczypospolitej.

Kaukaski konflikt pochłonął już 1/4 obywateli Czeczenii i mieszkańców wielu wsi Azerbejdżanu. Zabito ponad ćwierć miliona teoretycznie własnych obywateli, aby móc kontrolować trasy rurociągów prowadzących z basenu Morza Kaspijskiego. Wielu też uważa, że inwazja na Irak, w czasie której straciło życie około 100.000 osób cywilnych, była logistycznym zabezpieczeniem dla budowy rurociągu **Baku-Tbilisi-Ceyhan**.

Warto tu przypomnieć, że zaledwie wiek temu w rejonie Baku wydobywano blisko połowę ówczesnego światowego wydobycia ropy naftowej. Parę dziesiątków lat później dostawy lotniczego paliwa z rafinerii w Groznych pozwoliły japońskim samolotom na zaatakowanie amerykańskiej floty w Pearl Harbour. Nieograniczony dostęp do kaspijskich zasobów węglowodorów umożliwił Sowietom rozstrzygnięcie na swoją korzyść pancernej bitwy pod Kurskiem, co decydująco wpłynęło na dalsze dzieje II Wojny Światowej. Godnym odnotowania jest też fakt, że dzięki wynalezieniu przez Azerbejdżanina, prof. Yusifa Mammedaliewa (1905-1961) — kandydata do nagrody Nobla w 1957r., stałego paliwa do napędu raketowego pierwszy satelita mógł okrążyć kulę ziemską. Dziś z basenu Morza Kaspijskiego pochodzi zaledwie 4%, zasilającej światowy rynek dostaw, ropy naftowej. Mniej niż z Wenezueli czy też już wkrótce Nigerii. Wiele wskazuje też na to, że to nie kazachskie złoża Tengiz będą stacją benzynową krajów UE w najbliższych dekadach. Chyba że cała Europa pokryje się siecią stacji benzynowych ozdobionych chińskimi smokami. Czy się to komu podoba, czy też nie, najdalej do połowy przyszłej dekady Kazachstan, którego granice gwarantują obecnie Chiny, właśnie do tego kraju systemem rurociągów będzie wysyłał większość swojego płynnego złota w ilości nie mniejszej niż 50 MTA, czyli milionów ton ropy naftowej rocznie. Co najmniej podobną jej ilość rurociągami, których budowa już trwa, Chiny będą transportowały ze wschodniej Syberii.

Najwyższy czas wyciągnąć odpowiednie wnioski. Najważniejszy to, że: **cenę ropy naftowej i związane z nimi prawem kaduka ceny gazu tak naprawdę bardzo niewiele mają wspólnego z realnymi kosztami wydobycia obu surowców.**

Są związane z wielką polityką. Z gatunku tej najbrutalniejszej. Dlatego najwyższy czas powołać Komisję Sejmu RP, która wreszcie ustali, w jakiej naprawdę wysokości zostały zapłacone podatki od prowizji wypłaconych przez dostawcę gazu ze wschodu, oraz odsunąć raz na zawsze te osoby od wszelkich tematów dotyczących bezpieczeństwa energetycznego. Należy też jak najszybciej, wzorując się na dobrych amerykańskich rozwiązaniach z lat 90. XIX wieku, przystąpić do organizacji **Ligi Konsumentów Gazu**, organizacji pozarządowej, w której skład wchodziłyby obywatele krajów bałtyckich, Polski, Ukrainy, Turcji Azerbejdżanu i Gruzji. **Liga** powinna posiadać możliwość skutecznego oddziaływania na rządy tych państw, aby doprowadzić do zgodnego wypowiedzenia zawartych przez nie kontaktów gazowych z Rosją i zawrzeć nowe. Takie, w których zostanie uwzględniona dbałość o środowisko naturalne w obszarach wydobycia węglowodorów, zagwarantowanie minimum praw człowieka mieszkającym tamże aborygenom Kaukazu i Syberii oraz co najmniej dwukrotne obniżenie cen gazu. Mając wspólny z Niemcami terminal LNG na Bałtyku, dla którego optymalną lokalizację stanowiłby rejon Niechorza, tj. tam gdzie miał wychodzić na brzeg planowany swego czasu jako **BALTIC-PIPE** gazociąg z Danii, oraz mandat blisko 200 milionów obywateli krajów, które weszły do **Ligi Konsumentów Gazu** i maksymalnie ograniczając

jego import z kierunku wschodniego, będziemy tymi, o których rynek i przychylność każdemu będzie warto zabiegać. Niektórzy zrozumieją to szybko.

Polsko-niemiecki terminal LNG byłby nie tylko symbolem, że po raz pierwszy od wielu setek lat z bliskim nam cywilizacyjnie zachodnim sąsiadem budujemy prawdziwą nie tylko deklaracyjną najtrwalszą z możliwych, bo gospodarczą więź.

Byłby również znakomitym zaworem bezpieczeństwa na wypadek prawdopodobnych, niestety, przerw dostaw gazu w wyniku konsekwencji ataków terrorystycznych na Gazociąg Północny czy Gazociąg Jamalski, a koszt jego budowy mógłby być znacząco, bo o blisko 1/4, niższy niż na północno-zachodnim wybrzeżu Niemiec.

Zobacz także te strony:

[Lech i Rus w rurociąkowej sieci](#)

[Sarmacki gazociąg](#)

[Dywersyfikacja czy dywersja?](#)

[Stressowa III Nitka](#)

Witold Stanisław Michałowski

Pisarz, podróżnik, niezależny publicysta, inżynier pracujący przez wiele lat w Kanadzie przy budowie rurociągów, b. doradca Sejmowej Komisji Gospodarki, b. Pełnomocnik Ministra Ochrony Środowiska ZNiL ds. Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpat Wschodnich; p.o. Prezes Polskiego Stowarzyszenia Budowniczych Rurociągów; członek Polskiego Komitetu FSNT NOT ds. Gospodarki Energetycznej; Redaktor Naczelny Kwartalnika "Rurociągi". Globtrotter wyróżniony (wraz z P. Malczewskim) w "Kolosach 2000" za dotarcie do kraju Urianchajskiego w środkowej Azji i powtórzenie trasy wyprawy Ossendowskiego. Warto też odnotować, że W.S.M. w roku 1959 na Politechnice Warszawskiej założył Koło Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. [Więcej informacji o autorze](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-03-2006 Ostatnia zmiana: 02-06-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4666) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4666>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl